Nr. 170 Kraków, czwartek 28 lipca 1910. Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Czerwona fala.

I.

Wybory do parlamentu niemieckiego, które się mają odbyć z początkiem 1912 r., już teraz — o $1^1/_2$ roku wcześniej — gorączką ogarniają umysły i dominują nad całem życiem publicznem Niemiec. Sfery rządzące przejął strach przed „czerwonem niebezpieczeństwem"; obliczają one, że przy tych wyborach przeszło 120 posłów socyalistycznych wejdzie do parlamentu, składającego się ogółem z 397 posłów, a więc blisko trzecią część mandatów zagarną socyaliści.

Istotnie, wzrost socyalnej demokracyi zaznacza się w Niemczech z dniem każdym. Ostatnie wybory w styczniu i lutym 1907 przyniosły socyalistom niemieckim klęskę: mimo przyrostu liczby głosów socyalistycznych o ćwierć miliona liczba ich mandatów spadła z 80 na 33. Kanclerz ówczesny Bülow zorganizował burżuazyjny blok wyborczy, w skład którego weszli konserwatyści, narodowi liberali i wolnomyślni; hasłem tego bloku było solidarne zwalczanie socyalnej demokracyi i katolickiego centrum; platformę wyborczą zrobiono z polityki kolonialnej, obiecując ludności złote gruszki na wierzbach afrykańskich i zdołano tym frazesem oszołomić i roznamiętnić najciemniejsze, zupełnie nieuświadomione politycznie warstwy, nie biorące żadnego udziału w życiu publicznem, nie głosujące poprzednio przy żadnych wyborach, pociągnięto je tym frazesem do urny i do głosowania przeciw wrogom polityki kolonialnej. W ten sposób odniesiono nad socyalną demokracyą zwycięstwo. Ale było to zwycięstwo pyrrhusowe. Zaraz wówczas pisaliśmy, że klęska niemieckiej socyalnej demokracyi jest tylko chwilową porażką, po której rychło nowe tryumfy święcić będzie niemiecka klasa robotnicza. I tak się też stało.

Obiecanki przedwyborcze i wynik wyborów rozbudziły nadzieje, które się jednak nie ziściły, bo ziścić się nie mogły. Prysły złudzenia — przyszło rozczarowanie. Wolnomyślni demokraci, biorąc udział w bloku rządowym, łudzili się, że przez to osiągną pewną zmianę w systemie rządów, coś na kształt rządów parlamentarnych, że przynajmniej zrobią jakiś wyłom w wyłączności junkierskiej i uzyskają dla siebie, jako dla partyi rządowej, pewną reprezentacyę w rządzie, pewien wpływ na sprawy państwowe.

Tymczasem junkrom ani się śniło rezygnować choćby o odrobinę ze swego uprzywilejowanego stanowiska i używszy liberałów jako swoich parobków wyborczych, pokazali im figę. Raj kolonialny okazał się również złudzeniem: obiecywany złoty deszcz z kolonij nie spłynął na Niemcy, dobrobyt i szczęśliwość, które miały dla ludności państwa niemieckiego wyrosnąć z kolonij afrykańskich, jakoś wcale nie dały się odczuć. Frazesy zbladły — rzeczywistość ukazała swe prawdziwe oblicze, bynajmniej nie tak przyjemne, jak maska przedwyborcza, lecz ponure i groźne.

System junkierski nie zmienił się ani o włos. O demokratyzacyi tego systemu niema ani mowy, jak się to już najjaskrawiej okazało w kwestyi pruskiej reformy wyborczej sejmowej. W parlamencie rozpadł się rychło nienaturalny blok przedwyborczy konserwatywno-postępowy, a utworzył się blok konserwatywno-klerykalny, tj. junkiersko-centrowy, który zwalił nowe ciężary podatkowe na barki ludu, pół miliarda marek nowych podatków!

Odrazu otrzeźwieli ci, którym przy wyborach „hotentockich" zawrócił głowę szał kolonialny.

Objawami tego otrzeźwienia były tegoroczne wybory uzupełniające do parlamentu, wybory sejmowe w różnych państewkach Rzeszy niemieckiej i wybory gminne. Socyalna demokracya zdobyła kolejno cały szereg mandatów poselskich i radzieckich, a liczba jej głosów przy tych rozmaitych wyborach wzrosła ogromnie.

Ludności otworzyły się oczy i przechodzi ona tłumnie do obozu socyalnej demokracyi.

W takim stanie rzeczy zbliżają się powszechne wybory do parlamentu niemieckiego, które może nawet wcześniej niż za $1^1/_2$ roku się odbędą wobec prawdopodobieństwa rozwiązania parlamentu.

W następnym artykule przedstawimy, jakie zagadnienia polityczne rodzą się z tej sytuacyi zarówno dla samych socyalistów, jak i dla innych stronnictw w Niemczech.

Sprawa tramwaju w Krakowie.

Niewiele spraw gospodarki miejskiej wykazuje taki nierząd i poszkodowanie gminy na rzecz prywatnego kapitału, jak sprawa tramwaju krakowskiego. Od lat 30 blisko ciągnie się historya coraz to nowych umów i kontraktów gminy ze spółką belgijskich i niemieckich kapitalistów, a wszystkie te kontrakty były na szkodę gminy!

Bezwstyd gminnych macherów był tak wielkim, że radca miejski, członek komisyi tramwajowej, był zarazem adwokatem spółki tramwajowej i on układał owe kontrakty!

Doszło do tego, że Kraków, miasto dzisiaj przeszło 150.000 mieszkańców liczące, nie ma właściwie — z wyjątkiem linii Podgórze-Dworzec kolejowy — żadnego środka komunikacyi masowej. Tramwaj krakowski ma mało wozów, wozy te chodzą w wielkich odstępach czasu, jadą przytem pomału, tak, że kto chce dostać się szybko na jakiś punkt, nawet przy tramwaju leżący, powinien iść — piechotą...

Cały ogromny kompleks przedmieść nie ma absolutnie żadnego środka komunikacyi masowej, bo spółka tramwajowa dopiero wtedy gotowaby wybudować nowe linie, jeżeli miasto poręczy jej 5 procent czystego dochodu!

Skandaliczne te stosunki, nieznane nigdzie indziej, zmusiły wreszcie prezydyum miasta do podjęcia pertraktacyj ze spółką tramwajową, aby miasto uzyskało decydujący wpływ na politykę komunikacyjną na swoim własnym terenie. Z tych pertraktacyj wyszły trzy propozycye:

1. Gmina przystępuje do syndykatu kapitalistów niemieckich i belgijskich z kapitałem 600.000 koron i za te pieniądze budują się najbardziej zyskowne nowe linie. Po upływie 6 lat ma gmina kupić wszystkie akcye po cenie przeciętnej 106 procent.

2. Gmina kupuje odrazu wszystkie akcye po 104.

3. Gmina nabywa większość akcyi, pozostaje w spółce z prywatnymi kapitalistami i uzyskuje na razie decydujący wpływ na przedsiębiorstwo tramwajowe.

Ten trzeci sposób jest zachwalany, jako najlepszy, bo gmina będzie decydowała o tramwaju, a wobec publiczności i swoich robotników będzie się kryła za firmę prywatno kapitalistyczną...

Naszem zdaniem lepiejby było, ugminnić tramwaj w całości, zrobić zeń nie źródło zysku i wyzysku kapitalistycznego, lecz środek gospodarki gminnej w celu zabudowania przedmieść i mieć w ręku najważniejszy środek komunikacyi masowej, bez którego żadne nowoczesne miasto obyć się nie może.

Spółka z kapitalistami nigdy nie nada się do celów społecznych gminy. Wystarczy spojrzeć na komuny zachodnio-europejskie, aby zrozumieć, że tramwaj w ręku gminy to główny środek polityki mieszkaniowej, zwalczającej szaloną drożyznę mieszkań.

Oświadczając się za spółką z kapitalistami, władzcy dzisiejszej gminy wystawiają sami sobie świadectwo ubóstwa... Boją się swego własnego bezrządu, a nie chcą z drugiej strony dać robotnikom tramwajowym lepszych warunków pracy.

Czują bowiem, że co wolno kapitalistom, tego nie wolno gminie i wyrzekają się ugminnienia.

Groźba strejku kolejowego we Francyi.

W tych dniach ma się odbyć decydujące zgromadzenie kolejarzy dla powzięcia decyzyi, której cały kraj oczekuje z wielkiem naprężeniem. Mężowie zaufania stoją przed wielką odpowiedzialnością, ale pociechą i podporą ich będzie myśl, że jakiegokolwiek środka — choćby najradykalniejszego — chwycą się dla obrony żywotnych interesów kolejarzy, ci staną za nimi i podzielą się odpowiedzialnością.

Faktem jest, że ogromna większość kolejarzy prze do strejku. Prowokacyjne zachowanie się Towarzystw kolejowych, brutalne i głupie groźby rządu mobilizacyi kolejarzy wznieciły w personalu uczucie, że są wyjęci z pod prawa i nic też dziwnego, iż nawet umiarkowani prą do próby siły. Wszyscy wiedzą, że będzie to walka pełna ofiar dla kolejarzy, ale niemniejsze ofiary poniosą klasy rządzące. Nikt nie wątpi, że strejk kolejowy, który sam przez siebie wywrze ogromny wpływ na stosunki ekonomiczne kraju, nie zostanie odosobniony; wiadomo, że wśród pocztowców panuje silne wzburzenie i łatwo może dojść do tego, że strejk kolejowy zamieni się w ogólny strejk ruchu, którego konsekwencye byłyby wprost nieobliczalne.

Wobec tego groźnego położenia niezrozumiałem jest zachowanie się Towarzystw kolejowych i rządu. Dyrektorzy kolejowi zostali przez organizacyę personalu dwukrotnie: 28 kwietnia i 25 maja zaproszeni do rokowań z personalem przy udziale prezydenta ministrów Brianda i ministra robót publicznych Doumerque. Dyrektorzy na te zaproszenia nie dali nawet odpowiedzi, uważając się widocznie za dość silnych do podjęcia walki z organizacyą. Możliwe, że swe obliczenia opierają na

---

GUSTAW DANIŁOWSKI.

ZA ŚCIANĄ.

18)

Tymczasem droga stała się coraz mniej gładką, po przykro trzęsącej gradzie nastąpiły jeszcze dotkliwsze wyboje.

Jedną z najgłówniejszych przyczyn takiego biegu rzeczy była rodzina Marty, składająca się z dwóch sióstr zamężnych i brata kawalera.

Starsza Anna była za dość wziętym adwokatem, średnia Melania za dobijającej się coraz lepszej praktyki lekarzem, a brat Juliusz, zdolny inżynier, zużytkowywał swe fachowe wiadomości na robienie spekulacyj placami i domami.

Przystojny, wesoły i sympatyczny, skutkiem wielkiego powodzenia u kobiet zwlekał z ożenkiem, hołdując, jak zwykł mawiać, uśmiechając się bultajsko, zasadzie Spencera, że na rozmaitości polega urok wszelkiej zabawy, przyczem pokpiwał z sióstr i szwagrów, że się tak nieopatrznie dali wziąć na nudny sakrament.

Cała ta gromadka stanowiła od lat kilku znakomicie dobrany światek.

W stosunkach panowała nietylko zupełna harmonia, ale uprawiał się pewien kult wzajemnej adoracyi.

Siostry miały wysokie mniemanie o wartości własnej i swych mężów; mniej zaślepieni z natury mężczyźni podsycali to uczucie przez wzajemne reklamowanie swych zalet i, jeżeli w swojem kółku pewno dość pobłażliwa zresztą krytyka była dopuszczalna, to nazewnątrz obowiązywało solidarne popieranie się w każdym absolutnie wypadku.

Marta, jako najmłodsza, była benjaminkiem całej familii: szwagrowie, brat i siostry, uważając się za naturalnych następców nieżyjących rodziców, otaczali ją opieką i szczególnymi względami.

Uroda jej, spryt, ponętna kokieterya — wszystko było przedmiotem stałego zachwytu.

To też, gdy wybór jej padł na Janusza, osoba kandydata stała się przedmiotem ożywionych debat.

Zdania były podzielone: panowie twierdzili, że Janusz nie jest żadną partyą, godną ręki Marci; majątku nie ma, stanowisko literata zapewne jest zaszczytne, ale żyć z tego trudno, zwłaszcza przy jego skrajnych poglądach, niepopularnych wogóle, a zdyskredytowanych wskutek ostatnich wypadków w oczach wszystkich trzeźwo myślących ludzi.

Panie nie oponowały wprawdzie przeciw powyższym wywodom, ale zdradzały niezwykle silne zainteresowanie się osobą Janusza; „talent i sława" — mówiły z zapałem — „artysta", człowiek w każdym razie niezwykły! — i to ich entuzyastyczne stanowisko stało się powodem pewnej konsternacyi i niepokoju w obozie męskim, w wejściu bowiem Janusza do rodziny zaczęli upatrywać pewne niebezpieczeństwo dla siebie, obawiali się, że ten z innego świata człowiek może zachwiać ich autorytet, naruszyć błogą równowagę.

I na tem tle zawiązała się milcząco niejako koalicya przeciw osobie przybysza.

Wrażliwy Janusz odczuł odrazu niechętny nastrój panów i wkrótce zrozumiał, że istotnie są to odmiennego typu, niż on, ludzie, i w ich środowisku pozostanie zawsze do pewnego stopnia intruzem.

Stosunek ten, dość nieprzyjazny, dałby się wyminąć, gdyby nie to, że Marta objawiała silnie ciążenie w tę właśnie stronę, w otoczeniu swej rodziny czuła się jak w swoim żywiole i irytowało ją, dlaczego Janusz w tem towarzystwie ma się nieswojo.

Obawy mężów na razie okazały się płonne: panie szybko się rozczarowały; Janusz nie umiał imponować, a poczucie obcości czyniło go zwłaszcza z początku trochę niezgrabnym i jakby zażenowanym.

To też pierwsze wrażenie było raczej ujemne, niż dodatnie.

Wkrótce też żony musiały przyznać racyę wątpliwościom wyrażonym przez mężów. Okazało się, że dochody Janusza nie są w stanie postawić domu na właściwej stopie; i podczas, gdy one miały obszerne apartamenta z gazowem oświetleniem i wszelkiemi wygodami, Marta gnieździła się w trzech licho umeblowanych pokojach w oficynie trzeciego piętra i musiała się obywać jedną służącą do wszystkiego.

Co gorsza, nie było nadziei, by ten stan mógł się poprawić. Janusz pisał stosunkowo niewiele i zgadzał się jedynie drukować w niektórych tak zwanych postępowych, mniej popłatnych pismach. W dodatku tracił wyraźnie szansę stania się popularnym autorem, nastał bowiem okres ogólnej reakcyi, znakomita sposobność do obdzierania z laurów zastępu „Młodej Polski", doba odwetu, w której wylegli pozapędzani przedtem w kąty ciurowie krytyki i po wzajemnym porozumieniu się jęli wyklinać w imię swojskości „destrukcyjnych" pisarzy i, przeciwstawiając im dawno wyszeptane talenty, ustawiać stare spróchniałe bóstwa na szczudłach reklamy.

Janusz doskonale zdawał sobie sprawę z całej sytuacyi, ale Marta i jej rodzina, która również posunęła się znacznie wstecz, nie oryentowała się, na czem polega owo „przeszacowanie" wartości, i była przekonaną, że świetnie zapowiadająca się przed kilku laty gwiazda talentu Janusza istotnie przygasa.

Oczywiście Januszowi nie mówiło się o tem otwarcie, ale dawano mu to odczuć w postaci lekkich aluzyj, naprzykład przy czytaniu odcinku którego z „Kuryerów" doktor, uderzając ręką w gazetę, wołał:

— Ten, to rozumiem, pisze...

— Jak na maszynie! — potwierdził Janusz, uśmiechając się dziwnie.

— Grubo musi zarabiać — wtrącił adwokat.

— Po dziesięć albo piętnaście kopiejek za wiersz — objaśniał Janusz.

— A ty?

— Pięć, sześć, wyjątkowo siedm...

(Dalszy ciąg nastąpi).

doświadczeniach z przeszłości. Ostatnie dwa strejki (1891 i 1898) zakończyły się bez rezultatu dla kolejarzy, a od tego czasu dyrekcye były bardzo ostrożne w przyjmowaniu nowych ludzi, wybierając tylko „dobrze usposobionych". Przy tej praktyce przeoczyli jednak, że nieustanna praca uświadamiająca organizacyi objęła nawet tych kolejarzy, którzy o organizacyi i o jej celach nie mieli pojęcia, a czego organizacya nie zdołała dokonać, zrobiły dyrekcye same, płacąc nędzne zarobki i wymagając za nie niezwykłej pracy. Teraz organizacya stoi daleko wyżej, niż w latach 1891 i 1898 i pod każdym względem może podjąć walkę z potężnemi Towarzystwami.

Towarzystwa wiedzą o tem i całą też ich nadzieją jest poparcie rządu. Ten w całej sprawie odgrywa smutną rolę; nie mogąc odmówić słuszności skargom kolejarzy, poprawia ich położenie na liniach państwowych, a z drugiej strony trzyma się kurczowo zasady „utrzymania powagi", zmuszony do uległości wobec potężnych kapitalistów. Dotąd rząd nie szczędził gróźb, ufając, że republikańska większość parlamentu poprze go w zwalczaniu „przewrotu", jak to było ze strejkami za rządów Clemenceau'a. Silne poparcie znajduje też rząd w sprzedajnej prasie burżuazyjnej, która ohydnemi napaściami obsypuje kolejarzy, usiłując wnieść rozdwojenie w ich szeregi. Czego te gazety nie wypisują! „Zdrada narodu, chęć zniszczenia, narażenie życia ludzi" — oto zwykła treść ich artykułów, a jedyną na to radą: gwałt i uwięzienie „podburzycieli". To zachowanie się prasy burżuazyjnej nie powinno zadziwiać wobec notorycznego faktu, że wielkie dzienniki otrzymują od Towarzystw kolejowych po 60 do 100.000 franków rocznie za — umieszczanie rozkładów jazdy.

Mimo tej wszechstronnej nagonki kolejarze przygotowują się do walki, która opiera się na następujących żądaniach:

1) natychmiastowe wprowadzenie jednego wolnego dnia w tygodniu,

2) ustanowienie minimalnej płacy w wysokości 1800 franków rocznie (5 franków dziennie),

3) dziesięciogodzinny czas pracy,

4) rozszerzenie ustawy pensyjnej na tych, którzy przed r. 1899 zostali spensyonowani.

Towarzystwa podają, że chcą dyskutować nad temi żądaniami, ale bez pośrednictwa organizacyi. Każde Towarzystwo chce układać się ze „swoimi" ludźmi. Odpowiedzią na to była uchwała, zapadła ostatniej niedzieli na setkach zgromadzeń kolejarzy w całym kraju, że kolejarze strejku sobie nie życzą, ale nie boją się go też i upoważniają swą organizacyę do ogłoszenia strejku w chwili, którą uzna za stosowną.

Wielka demonstracya sufrażystek.

W sobotę 23 bm. urządziły sufrażystki w Londynie pochód demonstracyjny, który tak liczbą uczestniczek, jak i oryginalnym i wesołym swym obrazem prześcignął wszelkie dotychczasowe przedsięwzięcia bojowniczek o uprawnienie polityczne kobiet.

Pochód został zaaranżowany z okazyi dyskusyi w Izbie gmin, odbytej nad przedłożeniem w sprawie głosowania kobiet, nad t. zw. bilem Shakletona. Dyskusyę tę uważają sufrażystki za wielki tryumf sprawy kobiecej pomimo, iż przedłożenie owo upadło. Pochodem sobotnim sufrażystki dały wyraz swej radości z powodu tego pierwszego sukcesu, przyczem zamierzały także okazać mieszkańcom Londynu, że i nadal z całą energią sprawy swej bronić będą.

Pochód składał się z tak nieprzeliczonych tłumów niewieścich, że musiano go podzielić na dwie części. Jeden pochód dążył z Trafalgar Square ku zachodniej stronie Londynu, a drugi pochód zmierzał od Westendu wzdłuż Hydeparku. Oba pochody zeszły się na rozległym placu między Mable Arch, a Hyde park Corner. Tam też zgromadziły się już przedtem setki tysięcy widzów. Na rozległem polu wznosiło się 40 mównic, a w pośrodku znajdowała się wysoka wieża, umyślnie na to wybudowana, aby można z jej szczytu kierować pochodem i wydawać rozkazy.

Najbarwniej przedstawiał się pochód, idący od wschodniej części Londynu. Tuż za szeregami konnej policyi, jechała na koniu mrs. Drummond, „generał" sufrażystek. Za dowódczynią szły szeregi bohaterek z Hallovay i innych więzień, noszące symbole więzienne na długich laskach posrebrzonych. Na ich czele kroczyły panie Lavrence i Pankhurst. W dalszych szeregach szły malarki z przyborami malarskimi w rękach, a za niemi postępowały wszystkie sławne aktorki angielskie. Dalej ciągnęły szeregi, złożone z deputacyi, wysłanych przez stowarzyszenia sufrażystek w Nowej Zelandyi, Australii, południowej Afryce, Ameryce, Norwegii, Niemczech, Szwecyi, Francyi, Włoszech i Węgrzech. Kobiety irlandzkie zjawiły się w kostyumach pomarańczowych i żółtych.

Pochód nadchodzący od strony zachodniej był mniej malowniczy, ale odznaczał się wielką liczbą pięknych chorągwi i sztandarów. W pochodzie tym znajdowały się grupy wyobrażające: sprawiedliwość i naukę. Jednej z jeźdźczyń, strzegących sprawiedliwości, zdarzył się nieprzyjemny wypadek: koń jej się przeląkł i stanął dęba. Bojowniczka wypadła z siodła, ale gdy ją wydobyto z pod konia, dosiadła z wesołym uśmiechem znowu konia, niczem nie zdradzając, że się dotkliwie potłukła. W tej grupie znajdowały się studentki w czapeczkach i w czarnych płaszczach, doktorki w barwnych strojach uniwersyteckich i liczne kobiety, cieszące się rozgłosem jako wychowawczynie. Powszechną uwagę zwróciła na siebie grupa amerykańska, złożona z 200 kobiet, pod przewodnictwem pani dr Anny Shaw.

Tuż obok niej kroczyły mrs. Belmont, jedna z najbogatszych dam Nowego Jorku i miss Roosevelt, kuzynka byłego prezydenta Ameryki. Obydwa pochody maszerowały przy dźwiękach muzyki, prócz oddziału tamburzystek i trębaczek wszystkie kapele, przygrywające podczas pochodów składały się z mężczyzn. Główną mowę wygłosiła na miejscu zbornem mrs. Pankhurst, która oświadczyła, iż sufrażystki odwagą swą i wytrwałością, jakoteż ofiarami, jakie poniosły w służbie swych celów, dowiodły, iż kobiety zasługują na zrównanie z mężczyznami pod względem praw obywatelskich. W demonstracyi brało udział około 250.000 kobiet.

Ruch rewolucyjny w Chinach.

(Dokończenie).

W kwietniu wybuchło zaburzenie w Czang-Szy, stolicy prowincyi Hu-Nau, liczącej około 300.000 mieszkańców. Powodem posłużyła zmiana rozporządzenia co do wywozu ryżu z prowincyi, zagrożonej przez nieurodzaj i szerzący się głód. Administracya pod naciskiem opinii ludności wydała była rozkaz, zabraniający wywozu ryżu, lecz japońscy i angielscy handlarze, skupujący go dla eksportu z Chin, zaprotestowali, powołując się na traktaty dyplomatyczną drogą zawarte i dopięli swego. Natychmiast po zniesieniu zakazu cena ryżu szybko zaczęła wzrastać, a biedna ludność powstała, by się zemścić na winowajcach wzrastającej klęski. Rzucono się na gmachy rządowe i cudzoziemskie i podpalono je. Spalono też kilka stodół rządowych ze zbożem; 6000 żołnierzy połączyło się ze zbuntowanymi. Cudzoziemcy uciekli z całej prowincyi, sprowadzili kanonierki wojenne (rzeką Siang) i na nich szukali schronienia. Po 10 dniach spokój został przywrócony za pomocą obietnic i rozporządzeń, skierowanych ku ustaleniu cen na produkty spożywcze. Wrzenie jednak przeszło dalej, na sąsiednią prowincyę Hubej.

Wreszcie w początku czerwca telegramy doniosły o oczekiwanym buncie w Nankinie, który miał wybuchnąć jednocześnie z otwarciem wystawy. Europejczycy otrzymywali groźby i uprzedzenia, że będą ukarani zniszczeniem ich majętności i utratą życia, jeżeli się odważą pomagać rządowi w zbliżającej się walce. Miejscowe władze zebrały do Nankinu sporo wojska, na które mogły liczyć. Około 10.000 żołnierzy miejscowej załogi, wśród której agitacya puściła głęboko korzenie i która była bardzo niepewną, zostało pozbawionych oręża. Dzień otwarcia wystawy przeszedł jednak spokojnie, lecz nikt nie jest pewien jutra.

Znawcy miejscowych stosunków z pośród Europejczyków nie wróżą spokoju w najbliższej przyszłości. W dolinie Jantse Kiangu głuche wrzenie objawia się w tak silnym stopniu, iż misyonarze zamykają swe szkoły i odsyłają dzieci do domów, kolonie europejskie w Hankau utworzyły ochotnicze oddziały samoobrony. Poselstwa w Pekinie i konsulowie w różnych miastach chińskich śledzą bacznie za każdym objawem niezadowolenia mas, lękając się, że ono może się skierować nietylko przeciw znienawidzonemu obcemu rządowi zaborców, lecz i przeciw białym przybyszom, co jedną ręką nieśli krzyż, a drugą rozsiewali wyzysk, pogardę i groźby uzbrojonym kułakiem.

Protest Rosyi i Japonii przeciwko propozycyi Ameryki zneutralizowania kolei przechodzących przez Mandżuryę, a następnie wiadomości o zawartym przez dwa wrogie dotychczas mocarstwa sojuszu poruszyły myślące warstwy Chin. Zrozumiały one, że zgoda Japonii i Rosyi odbędzie się kosztem słabszej obecnie sąsiadki, ich własnego kraju. Po dużych i małych miastach obiega pogłoska o zamiarach cudzoziemców podzielenia między sobą Chin. Agitatorowie nawołują do protestu i przygotowywania należytej odprawy. Mowy, potępiające obcy, słaby, zgniły, przekupny rząd i chciwych cudzoziemców, bywają bardzo ostre. Opisy stanu ginącej ojczyzny są pełne tragizmu. Słuchacze często głośno wyrażają swą sympatyę dla tajnego związku Bokserów, których hasłem jest: „Zbawiajmy Chiny, niszcząc zamorskich dyabłów!" Działalność zaś jego w roku 1900 pamiętna jest całemu światu, a europejskim koloniom w Chinach w szczególności.

Obecna jednak sytuacya i w samych Chinach i w ukształtowaniu się stosunków państw, odgrywających rolę policyi wszechświatowej, jest zupełnie inna niż 10 lat temu. Węzeł, zawiązany przez wszystkich na dalekim Wschodzie, będzie trudniejszym do rozwiązania niż taki sam na Wschodzie bliskim. Polityka grabieży i nieposzanowania cudzej własności da się we znaki tym hypokrytom, co z taką wściekłością i pychą stoją na straży poszanowania własności prywatnej u siebie w domu.

Siłą dotychczas nieznaną i nie dającą się obliczyć, są współcześni, młodzi, pełni entuzyazmu i wiary rewolucyoniści chińscy, chcący oprzeć się na żywiołowej niechęci mas dla zdzierców mandarynów i tradycyjnej nienawiści dla najezdców Mandżurów, i zbudować niepodległą, demokratyczną, wielką i silną republikę chińską.

O tych patryotach i szermierzach wolności i sprawiedliwości pomówimy bliżej następnym razem.

(„Przedświt"). *Azyata.*

Sprawy partyjne.

Polskie sprawozdanie na Kongres międzynarodowy.

Na międzynarodowy kongres socyalistyczny w Kopenhadze nadsyłają partye socyalistyczne całego świata swoje sprawozdania. Polskie partye socyalistyczne: P. P. S. zaboru rosyjskiego, P. P. S. zaboru pruskiego i P. P. S. D. Galicyi i Śląska wygotowały wspólne sprawozdanie w broszurce o 20 stronach druku. Przeszło połowę miejsca zajmuje P. P. S. zaboru rosyjskiego. Po wstępie wspólnym, w którym zaznaczone jest wyjątkowe stanowisko Polaków, jako narodu nie mającego własnego państwa, następuje obszerne sprawozdanie P. P. S. zaboru rosyjskiego. Czytamy w niem charakterystykę stosunków rosyjskich, jako pseudo konstytucyjnych, dalej o sile organizacyi, która jednak zmniejszyła się z 22.720 członków na 3.500 wobec zwycięskiej reakcyi, o prasie wydawanej tajnie w kraju i zagranicą, której nakład wraz z odezwami wynosi 1,157.000 egzemplarzy, o działalności ekonomicznej i wybitnej akcyi bojowej, która sprzątła 175 osób, między nimi 1 policmajstra, kierownika ochrany, więzień i naczelnika policyi, wreszcie o stosunku do Dumy, do sprawy wyłączenia Chełmszczyzny, do neoslawizmu i bojkocie szkół rosyjskich w Królestwie Polskiem i finansach partyi, które od 1 kwietnia 1907 do 1 stycznia 1910 wynosiły 335.155·89 rubla (rubel 2·53 K), z czego na samą organizacyę bojową przypada 123.294·77 rubla.

Sprawozdanie P. P. S. D. Galicyi i Śląska wskazuje na zwycięską walkę o równe prawo wyborcze do parlamentu, podaje siłę organizacyi politycznej, zawodowej (28.000 członków) i współdzielczej, oraz prasy. Podnosi znaczenie świeżo założonej organizacyi kobiecej, komisyi oświatowej i walki o polską szkołę na Śląsku, oraz walki o reformę wyborczą do sejmu i gminy. Wskazuje na znakomite rezultaty samorządu robotniczego w Kasach chorych, oraz na walkę o ubezpieczenie społeczne. Wreszcie omawia emigracyę i kończy się krótkiem przedstawieniem działalności parlamentarnej klubu polskich posłów socyalno-demokratycznych, zaznaczając w szczególności walkę z korupcyą wyborczą w Galicyi, oraz wystąpienie w sprawie głosowania rosyjskich socyalnych demokratów w Dumie nad rezolucyą Dymszy.

Wreszcie krótko ujmuje swe sprawozdanie P. P. S. zaboru pruskiego, wskazując na trudne położenie proletaryatu polskiego pod knutem junkierskim, na ustawy antypolskie i ugodowe stanowisko Koła polskiego. Zaznacza wzrost ciągły partyi, która rozwija się przy pomocy niemieckiej partyi socyalistycznej, jako jej autonomiczna grupa.

Sprawozdanie to wydane w języku niemieckim, francuskim i angielskim — wejdzie w skład tomu, zawierającego sprawozdania partyj socyalistycznych całego świata.

KRONIKA.

Kraków, 27 lipca.

Podróż tow. Daszyńskiego do Ameryki. W czasopiśmie „Robotnik polski", wychodzącem w Nowym Jorku jako organ Związku Socyalistów Polskich w Ameryce Północnej (Z. P. S.), czytamy:

„Po porozumieniu się Komitetu Wykonawczego Z. P. S. z tow. Ign. Daszyńskim, donieść możemy ogółowi naszych czytelników, że w powrocie z Międzynarodowego Zjazdu Socyalistów w Kopenhadze, na którym tow. Daszyński reprezentować będzie Z. S. P., przybędzie on do Stanów Zjednoczonych na przeciąg 2 miesięcy jako gość Z. S. P. Tow. Daszyński przemawiać będzie na 40 zgromadzeniach w główniejszych miastach Ameryki, będzie na Zjeździe Z. S. P., na którym zda sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu. Przyjazd tow. Daszyńskiego oznaczony jest na drugą połowę września. Skoro tylko data jego przyjazdu zostanie ustaloną, podamy miejsca i czas zgromadzeń."

Do tego komunikatu dodajemy, że do Krakowa powróci tow. poseł Daszyński dopiero z końcem listopada lub z początkiem grudnia b. r.

Sprostowanie daty rocznicy grunwaldzkiej. Warszawska „Gazeta sądowa" zwraca uwagę, że dzień 15 lipca b. r. nie jest, ściśle biorąc, pięćsetną rocznicą bitwy pod Grunwaldem. Bitwa odbyła się wprawdzie w dniu 15 lipca 1410 r., ale wówczas istniał kalendarz juliański, gdyż gregoryański wprowadzono do Polski dopiero w r. 1582.

Jeżeli uwzględnimy, że różnica pomiędzy kalendarzem obu stylów w XV wieku stanowiła 9 dni, przeto pięćsetna rocznica bitwy przypadała właściwie dopiero w dniu 24 lipca b. r.

Nowiny krakowskie.

Broces Borowskiej przeciw tow. dr. Krzysztoniowi. Odroczona przed dwoma laty rozprawa Janiny Borowskiej przeciw tow. drowi Kazimierzowi Krzysztoniowi o obrazę czci odbędzie się we wtorek 2 sierpnia o godz. 12 w południe w krakowskim powiatowym sądzie karnym oddz. VI (koło kościoła św. Piotra) w sali Nr 1.

Porządek dzienny czwartkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) Sprawa dzierżawy akcyzy; 2) wykupno tramwaju; 3) otwarcie 4 i 5 klasy przy szkole wydziałowej żeńskiej imienia Oleśnickiego; 4) nabycie realności przy ul. Krupniczej 14; 5) nabycie realności przy ul. Gazowej 7 za 75.000 K na utworzenie mieszkań dla personalu gazowni i elektrowni; 6) wybór 25 członków wydziału Kasy oszczędności; 7) przeniesienie stanowiska fur z Rynku kleparskiego; 8) sprawy poufne.

Policya w gminach przyłączonych. Z dniem 1 sierpnia wchodzą w życie dwa nowe komisaryaty policyi, mianowicie w Półwsiu Zwierzynieckiem i na Krowodrzy. Pierwszy komisaryat (kierownik komisarz dr Styczeń) obejmie Zakrzówek, Dębniki, Półwsie i gminę Zwierzyniec i mieścić się będzie w dotychczasowym urzędzie gminnym na Półwsiu; drugi komisaryat (kierownik koncepista dr Gebhard) obejmie Krowodrzę, Czarną Wieś z Kawiorami, Łobzów, Nową Wieś, część Prądnika Białego i Czerwonego, oraz Olszę, a mieścić się będzie w urzędzie gminnym Krowodrzy. Komisarzom przydzielono do pomocy 1 urzędnika manipulacyjnego i agentów policyi; narazie pomagać będzie też żandarmerya, dopóki 1 stycznia 1911 r. nie nastąpi powiększenie liczby żołnierzy policyjnych. Zakres działania komisaryatów obejmuje sprawy meldunkowe, sług i bezpieczeństwa publicznego; sprawy stowarzyszeń i zgromadzeń pozostają nadal w dyrekcyi.

W razie nagłego wypadku będą mogli korzystać z komisaryatów także mieszkańcy sąsiednich dzielnic starego Krakowa.

Z Pałacu Sztuki. Na wystawę obrazów nadszedł obraz Jacka Malczewskiego, który na wystawie pozostanie tylko jeden tydzień.

Dyrekcyjny pupil. W zeszłym roku toczył się przed sądem krakowskim proces o branie łapówek pod pozorem wyrabiania posad na kolei. Między innymi był oskarżony konduktor kolei państwowych Kozak, który znany był jako główny macher; rozprawa zakończyła się uwolnieniem, ale wykazała niezbicie, że pieniądze za posady dawano i brano. Mimo to dyrekcya krakowska zatrzymała Kozaka w służbie, przeznaczając go zamiast do jazdy, do służby kancelaryjnej na stacyi Podgórze Płaszów. Co to za ptaszek jest ten Kozak, wynika z tego, że w poniedziałek 18 b. m. restauratorka na dworcu tamtejszym przyłapała go na gorącym uczynku kradzieży kiełbasy ze stołu bufetowego. Kozak chciał zatuszować swą sprawkę, ofiarując restauratorce 100 K. Naczelnik stacyi p. Mynarski wie o tej sprawce Kozaka, ale dotąd kroków urzędowych przeciw Kozakowi nie zarządzono. Bo Kozak jest znanym łabajem.

Kalectwo przy pracy. Robotnik Zitara, zajęty znoszeniem worków z mąką na Rynku kleparskim, upadł na schodach tak fatalnie, że odniósł złamanie kręgosłupa i liczne potłuczenia. Do nieprzytomnego wezwano pogotowie ratunkowe, które go w groźnym stanie przewiozło do szpitala.

Za oszukańcze bankructwo aresztowano dziś kupca Feiwla Bassera.

Ucieczka więźniów. Wczoraj zbiegło w Krakowie dwóch więźniów podczas eskortowania ich przez dozorców więziennych w powrocie z pracy do więzienia. Więźniowie ci, których poszukują władze, nazywają się: Michał Zatorski i Ludwik Hylo.

Usiłowana kradzież. Wczoraj w nocy włamali się nieznani sprawcy do magazynu kolejowego w Bonarce i wynieśli kasę ogniotrwałą, której jednak nie udało im się otworzyć; jedynie mocno ją uszkodzili. W kasie znajdowało się tylko 25 K; sprawców dotąd nie ujęto.

— **Krajowy kurs zawodowy kroju i szycia bielizny** odbędzie się w Krakowie w czasie od 26 września do 18 grudnia b. r. Nauka będzie udzielaną bezpłatnie. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 szwaczek bielizny, które ukończyły 18, a nie przekroczyły 40 lat wieku; przedewszystkiem szwaczki przemysłowe, pracodawczynie, przodownice i krajczynie przemysłowych szwalni. Podania o przyjęcie na kurs stylizowane do Wydziału krajowego, zaopatrzone: świadectwem szkolnem, kartą przemysłową (u pracodawczyni), względnie książką robotniczą (u robotnicy), należy najpóźniej do 10 września b. r. wnieść do dyrekcyi Instytutu popierania przemysłu i rękodzieł w Krakowie, ul. Franciszkańska 4. Ubogie kandydatki mogą otrzymać zasiłek, zamiejscowe po 2 K, zaś te z Krakowa po 1·60 K dziennie. O udzielenie tego zasiłku należy prosić w powyż wymienionem podaniu Wydział krajowy.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Opera i operetka lwowska:
Środa: „Faust".
Czwartek: „Walc miłości".
Piątek: „Mignon".
Sobota: „Walc miłości".
Niedziela po południu: „Cyganerya".
Niedziela wieczór: „Walc miłości".
Poniedziałek: „Krysia leśniczanka" (nowość).
Wtorek: „Krysia leśniczanka".
Środa: „Krysia leśniczanka".
Czwartek: „Madame Butterfly".

— **Repertuar teatru ludowego.**

W Parku:
Środa: „Wiedeńska krew".
Czwartek: „Królowa przedmieścia".
Piątek: „Posłaniec 6666".
Sobota: „Żoko, małpa brazylijska".
Niedziela po południu: „Królowa przedmieścia".
Niedziela wieczór: „Żoko, małpa brazylijska".

Nowiny lwowskie.

Śmierć z powodu uduszenia się gazem. Dzisiejszej nocy wskutek uszkodzenia rury gazowej wydobywał się gaz w domu przy ul. Żółkiewskiej l. 29. Na I piętrze wskutek nagromadzenia się gazu udusiła się 60-letnia handlarka Borodek. Następnie z niezbadanej jeszcze przyczyny nastąpiła eksplozya i pożar, który jednak rychło ugaszono.

Z kraju.

Kradzież pocztowa. Miejska Kasa oszczędności w Białej wysłała przed kilku dniami list polecony, zawierający 4500 K do Szczawnicy. List ten został skradziony, a śledztwo pocztowe i sądowe nie zdołało dotąd tajemnicy wyjaśnić.

Jako sprawcę kradzieży aresztowała żandarmerya Józefa Mastalskiego, pomocniczego listonosza w Szczawnicy. Znaleziono przy nim 4000 K, a 400 K już przepuścił. Listy mieszczące się w worku wrzucił do Dunajca, skąd je wyłowiono.

Wypadek kolejowy. W niedzielę rano z pociągu, idącego w kierunku do Stryja, koło stacyi Czerkasy wypadł jakiś żołnierz i rozbił sobie dotkliwie głowę. Pociąg zatrzymano dopiero kilka kilometrów od miejsca wypadku, gdyż, jak mówią, sygnał alarmowy nie funkcyonował.

Wypadek czy zbrodnia? Prowizor apteki w Białej, Stanisław Kozłowski, rodem z zaboru rosyjskiego, wydalił się przed trzema dniami ze swego mieszkania na wycieczkę do lasu i znikł bez śladu. Policya przypuszcza, że padł ofiarą zbrodni.

Podejrzana choroba. W Bursztynie (pow. Rohatyn) wybuchła epidemicznie cholera nostras. Dotychczas jest kilkanaście wypadków zasłabnięć i jeden wypadek śmierci. Dnia 24 b. m. zmarł wśród wielkich męczarni Moses Wolfgang, krawiec, wśród podejrzanych objawów. Telegraficznie zawiadomione starostwo w Rohatynie wysłało fizyka do Bursztyna. Dom, w którym zmarł Wolfgang, opieczętowano i obstawiono strażą. W trupiarni okopiska dokonano obdukcyi zwłok, a badania bakteryologiczne wykażą, czy mamy do czynienia z cholerą nostras, czy też z cholerą azyatycką.

Urzędowa „Gazeta Lwowska" donosi, że badania bakteryologiczne wykazały, że Wolfgang nie umarł na cholerę.

Zagadkowy sprawca kradzieży. Do Jakóba Półki, wójta w Rząsce, przyszedł onegdajszej nocy młody człowiek i prosił o nocleg. Podał on, że nazywa się Michał Sztybulski czy Szczerbiński, a w nocy ukradł kasetkę zawierającą 600 K i uciekł. Wczoraj aresztował go żandarm w Trzebini i znalazł przy nim jeszcze 480 K. Aresztowany, który podał, że nazywa się Hawryluk, odezwał się do żandarma: „Takiego złodzieja, jak ja, pan jeszcze nigdy nie złapał".

Z zaboru rosyjskiego.

Pożar kopalni w Dąbrowie Górniczej. Dzienniki warszawskie donoszą: Kopalnia „Reden" w płomieniach! Kopalnia założona została około 20 lat temu na pokładach starej, zniszczonej przez pożar i zalanej wodą, kopalni „Reden", posiadającej grube pokłady węgla. Ponieważ wiadomo, iż w pokładach starej kopalni redenowskiej pojawia się ogień, prowadzono więc eksploatacyę z wielką ostrożnością. W ostatnich atoli czasach zaniechano snać tej ostrożności, gdyż ogień się przedarł. Zamurowano go i zdawało się, że na tem się skończy, tymczasem od kilku dni ogień ukazuje się dokoła robót i grozi straszną katastrofą. Czynione są wszelkie wysiłki, by pożar umiejscowić i w tym celu stawiane są na chodnikach silne tamy murowane, za któremi chodniki przy pomocy rur są zamulane podsadzką. Lecz ogień przedziera się zaraz w innem miejscu i grozi kopalni zagłady.

Lubo górnicy pracują w kopalni, są jednak każdej chwili przygotowani do ucieczki, obawiając się tylko, że mogą nie zdążyć.

Ze świata.

Rzekoma amnestya carska. Z powodu podanych przez niektóre dzienniki rosyjskie wiadomości, że wobec projektowanego jubileuszu trzechsetlecia panowania Romanowych, ogłoszona ma być amnestya „Birżewyja Wiedomosti" zaznaczają, że pogłoski te nie mają absolutnie żadnych realnych podstaw.

Po zbadaniu dokładnem źródła tych pogłosek „Birżewyja Wiedomosti" zapewniają, że w ministeryum sprawiedliwości nic dotychczas nikt nie ogłaszał o zapowiedzianej amnestyi. Tymczasem w razie, gdyby zamiar podobny istniał, wykonanie jego poprzedzoneby być musiało przez rozległe prace przygotowawcze — niema zaś o nich nawet mowy. Osoby, zbliżone do ministra sprawiedliwości, Szczegłowitowa, zapewniają, że i minister absolutnie nic nie wie o zamiarze amnestyi politycznej.

Cholera w fabrykach. Z Jekaterynosławia donoszą do „Rieczi", że ucieczka robotników z fabryk tamtejszych w obawie cholery przybiera charakter żywiołowy. Ani usiłowania administracyi, ani podwyższenie płacy nie wywarło żadnego skutku. Robotnicy uciekają, wyrzekając się zapracowanych już pieniędzy.

Wylewy na Bukowinie. Wszystkie rzeki w całym kraju wezbrały. Czeremosz zalał Wyżnicę. Wiele domów stoi pod wodą. Most między Kutami a Wyżnicą zerwany. Pola okoliczne zalane. Szkoda, wyrządzona przez wylew, ogromna.

Aresztowanie defraudanta pruskiego w Wiedniu. Policya aresztowała w jednym z hoteli pomocnika pocztowego, Alberta Röpke, który dnia 23 bm. w urzędzie pocztowym w Kröben (Poznańskie), sprzeniewierzył znaczniejszą kwotę i zbiegł do Wiednia. Znaleziono przy nim kilka listów pieniężnych na łączną kwotę 10.000 K.

Oberwanie się chmury na Węgrzech. Z Dees, głównego miasta komitatu Csolnok-Soboka donoszą, że oberwanie się chmury wyrządziło tam wielkie szkody. Szczególnie wielkiem jest spustoszenie w Dees i okolicy, gdzie drogi i mosty są popsute. Według dotychczasowych relacyj **25** osób straciło życie. Żupan wraz z zastępcą przybyli na miejsce katastrofy, aby nieść pomoc.

Pożar na Węgrzech. W gminie Salaszentivan pożar zniszczył 24 domów z zabudowaniami. Zginęło wiele bydła, spłonęły wielkie zapasy zboża i paszy. Szkoda wynosi 200 tysięcy koron. Ogień wznieciły bawiące się dzieci.

Czworaczki. W gminie Cabaj koło Neutry (Węgry) żona służącego gminnego Ludwika Manczka urodziła 4 zdrowych chłopców.

Demonstracye we Włoszech. W miejcowości San Pietro Veronico urządziło około 200 osób demonstracyę przeciw śledztwu, zarządzonemu przez komisarza prefektury. Interweniujących karabinierów obrzucono kamieniami i kilku z nich zraniono. Karabinierzy strzelili w powietrze, a kiedy tłum począł strzelać z rewolwerów i kilku karabinierów zranił, dali ci cztery ostre salwy karabinowe. Dwie osoby zginęły, pięć odniosło lekkie rany.

Wymierająca Francya. W „Journal des Débats" podnosi znany ekonomista Leroy Beaulieu alarm z powodu wymierania Francyi. Wykazuje on, że w 1861 i 1866 liczba urodzeń we Francyi przekraczała jeszcze milion i przewyższała liczbę wypadków śmierci rocznie o 140—160.000. Od czterdziestu lat ta liczba urodzeń nie została nigdy osiągnięta, od 1907 r. spadła poniżej 800.000. Od 1890 r. sześć lat dało przewyżkę zgonów nad urodzinami, a ten stosunek, zdaniem autora, stanie się stałym. Wymieranie we Francyi przyspieszone będzie z roku na rok. — Jeżeli Bretonia, Wandea, Lozere, północne departamenty przejmą nastrój duchowy Burgonii lub Gaskonii, liczba urodzeń zmniejszy się znowu o 40 000. Chodzi już nietylko o autorytet polityczny i wojskowy. ale o istnienie narodu. Właściwy naród francuski po sześciu pokoleniach może przestać istnieć, jak tego dowieść można, przy obecnym systemie posiadania jednego lub dwojga dzieci. „Na miejsce ludności pochodzenia francuskiego utworzy się konglomerat flamandzkich Belgów, Niemców, Hiszpanów, Włochów, Polaków i ten konglomerat różnych ras zastąpi ludność szczepu francuskiego, która w ciągu trzech pokoleń stopnieje do połowy, w ciągu sześciu do jednej czwartej.

TELEGRAMY

z dnia 27 lipca.

Sejm bośniacki.

Serajewo. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyjęto budżet zarządu skarbowego wraz z wszystkiemi rezolucyami komisyi budżetowej. Gdy w dyskusyi zabrał głos także poseł Mrljec, (katol. Udruga), powstała taka wrzawa, że przewodniczący przerwał posiedzenie. Gdy poseł Mrljec przemawiał następnie w dalszym ciągu, wyszli demonstracyjnie ze sali Serbowie, Muzułmani i Chorwaci ze stronnictwa „zajednica".

Sejm węgierski

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu podpisali prezydent i sekretarz uchwalony przez Izbę adres, poczem prezydent sam adres zapieczętował. Nastąpił dalszy ciąg dyskusyi budżetowej. Po przemowie ministra handlu Hieronymyi'ego przedłożenie przyjęto znaczną większością, poczem przyjęto je także w dyskusyi szczegółowej. Trzecie czytanie odbędzie się dziś. Nastąpiła dyskusya generalna nad przedłożeniami o kontyngencie rekruta. Po przemowie sprawozdawcy, który podkreślił konieczność możliwie szybkiego załatwienia przedłożeń ze względu na krótki czas, jaki pozostaje dla przeprowadzenia asenterunku, przemawiał poseł Toth (z partyi Kossutha), oświadczając, że stronnictwo jego ze względów politycznych przedłożenie odrzuca. W tym duchu przemawiał także poseł Bakonyi (z partyi Justha), domagając się wyjaśnień co do 2-letniej służby wojskowej.

Reformy w Grecyi.

Ateny. Rada ministeryalna postanowiła przeprowadzić ustawę w sprawie reorganizacyi uniwersytetu przez usunięcie **15** profesorów z rozmaitych wydziałów.

Turcya i Grecya.

Konstantynopol. Poseł turecki w Atenach Naby bej, który tu przybył na urlop, oświadczył wobec współpracownika „Tanina", że kilkakrotnie zwracał uwagę rządu greckiego, iż Turcya w razie przyjęcia kreteńskich delegatów do greckiego zgromadzenia narodowego nie będzie mogła ominąć **wypowiedzenia wojny.** „Ikdam" ostrzega rząd grecki przed przyjęciem kandydatury Venizelosa. Turcya musiałaby to uważać za wyzwanie.

Bunt wojskowy w Turcyi.

Salonika. Wśród skazanych na roboty drogowe koło Strumnicy żołnierzy wybuchł bunt. Oddział straży, który wystąpił, zabił 4 a 8 ciężko zranił. Ośmiu przywódców buntu uwięziono. Straże wzmocniono. Żołnierze, którzy się zbuntowali, są żołnierzami przysłanymi z Konstantynopola, których stamtąd usunięto z powodu buntu.

Cholera w Rosyi.

Petersburg. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę 58 osób, z czego 16 zmarło. Liczba zasłabnięć wynosi 280.

Podpisanie traktatu handlowego z Serbią.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu austro-węgierskich i serbskich delegatów zbadano protokół traktatu handlowego. Podpisanie go nastąpi dziś wieczór.

Strejk kolejowy w Ameryce.

Otawa. (Biuro Reutera). Prezydent kolei „Grand Trunck Pacific" odrzucił propozycye ministerstwa pracy co do dalszego pertraktowania z tem uzasadnieniem, że czas na pertraktacye minął. Ta decyzya oznacza, że „Grand Trunk Compagnie" pragnie walkę ze strejkującymi przeprowadzić do końca. Prezydent Unii służby kolejowej oświadczył, że Unia poprze strejkujących i Towarzystwo przegra. Ze wszystkich stron kolei „Grand Trunk" nadchodzą wiadomości, że powoli podjęto ruch towarowy (?). Warsztaty w Otawie, Mort i Londonie wczoraj znowu otwarto. Naogół sytuacya spokojna. W Brockville służba milicyi jeszcze trwa z powodu zaburzeń. — W Quebek wykoleił się pociąg osobowy, przyczem 5 osób lekko rannych. Zarządzono śledztwo.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Doroczne zgromadzenie partyjne** odbędzie się w Podgórzu we czwartek 28 i piątek 29 lipca b. r. w Domu Robotniczym (plac Serkowskiego 11). Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie sekretarza i kasyera. 2) Sprawozdanie radzieckie tow. dra Bobrowskiego. 3) Organizacya polityczna i prasa. 4) Wybór komitetu partyjnego. 5) Wnioski. — Wstęp dla towarzyszów partyjnych za okazaniem legitymacyi. — Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem

* **Wiedeń.** „Spójnia", stow. akad. postęp. młodzieży polskiej, udziela informacyj o warunkach studyów i pobytu w Wiedniu. Zapytania z dołączeniem marki na odpowiedź przysyłać należy na adres komisyi wakacyjnej: Wanda Klimaszewska, IX Nusdorferstrasse 4, Tür 6. Pod tym adresem należy też przysyłać listy dla stowarzyszenia i Z. P., M. P.

* **Posiedzenia zarządu organizacyi kobiet w Krakowie** odbywać się będą 2 razy na miesiąc, we czwartki po 1-szym i 15-stym każdego miesiąca, **posiedzenia komitetu miejscowego** 1 raz na miesiąc, w ostatni czwartek miesiąca punktualnie o godz. 7 wieczór w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. p. Odtąd oddzielne zawiadomienia towarzyszkom rozsyłane nie będą. Komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.

* **Wkładki do organizacyi kobiet w Krakowie** przyjmuje się oraz wydaje się towarzyszkom **„Prawo Ludu"** i **„Głos kobiet"** i udziela wszelkich informacyj w sprawach organizacyi we wtorki i czwartki od godz. 6—8 wieczór, oraz w niedzielę od 11—1 w Związku stow. rob., ul. Zwierzyniecka 10, I. piętro.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

L. 1363/akc.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę na wybudowanie stajni dla trzody chlewnej na Miejskiej Centralnej Targowicy na bydło tj. w realności L. k. 489 Dz. VIII w Krakowie.

Plany przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można codzienie w Biurze technicznem dla budowy rzeźni (ul. Kopernika L. 1. I. p.)w godzinach między 11-tą a 1-szą w południe.

Oferty zaopatrzone marką stemplową na 1 koronę, oraz kwitem depozytowym poświadczającym, iż tytułem wadyum złożono w Kasie miejskiej najmniej 5% oferowanej ceny składać można na ręce Naczelnika Administracyi akcyzy ul. Kopernika L. 1.

Ostatni termin do składania ofert upływa w piątek dnia 29 lipca br. o godzinie 12-tej w południe, o której to godzinie nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Administracya akcyzy miejskiej.

Kraków dnia 23 lipca 1910.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1810).